Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

2. Wtorek, 4 stycznia 1927 r. Rok III.

15 groszy

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. M. LUBELSKI.
rtysta-rzeźbiarz, któremu powierzono bu owę pomnika Tadeusza Kościuszki na lacu Wolności, przybył do Łodzi i rozoczął prace przygotowawcze. W najliższym czasie zostanie otwarta w Miejkiej Galerji Sztuki wystawa nagrodzonych projektów tego artysty.

Sprzedawaliśmy tanio — kupujemy drogo.

Pierwszy transport żyta sowieckiego w Warszawie.

(Od. wł. korespondenta).

Warszawa, 4. 1. Przybył tu wczoraj pierwszy

transport żyta sowieckiego,

które znawcy uznali za bardzo dobre. Cena żyta sowieckiego jest nieco

niższa od krajowego.

wynosi około 40 zł. za 100 kilogramów.

Zaznaczyć należy, że żyto polskie, które w ubiegłej jesieni masowo eksportowano zagranicę sprzedawano po

25 zł. za 100 kilogramów.

10-procentowy dodatek do pensji styczniowej wypłacony będzie w ciągu bieżącego tyg.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4 stycznia. — Ministerjum Skarbu rozesłało już okólnik zezwalający **na dokonanie wypłaty uchwalonej przez sejm 10 procentowej podwyżki** uposażeń pracowników państwowych. — Podwyżka 10 proc. do pensji styczniowej wypłacona będzie

w ciągu bieżącego tygodnia.

—X—

Wykrycie akademji złodziejskiej w Warszawie

Surowy wykładowca.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 4. 1. Policja wyśledziła **akademję złodziejską w Warszawie** zorganizowaną przez wytrawnego kryminalistę Stefana Nadera.

Wykłady tej uczelni złodziejskiej odbywały się w

różnych mieszkaniach

a słuchacze byli bardzo surowo traktowani przez wykładowcę. W chwili wkroczenia policji odbywał się

wykład w piwnicy

jednego z domów przy ulicy Narbutta. Podczas wykładów używane były

wszelkie akcesorja złodziejskie.

Stefana Nadera oraz 5-ciu słuchaczy aresztowano.

Olbrzymi proces przeciw komunistom

we Włodzimierzu Wołyńskim zbliża się ku końcowi.

Ze Lwowa donoszą:

Olbrzymi proces

o zdrade stanu.

trwający od szeregu tygodni w Włodzimierzu Wołyńskim, zbliża sie ku końcowi.

Prokurator Strumieński w końcowem przemówieniu wskazał na

udowodnione na rozprawie fakty,

iż na Wołyniu działały

trzy bandy dywersyjne.

które miały swój sztab generalny, 82 rejonowe komitety, podzielone były one

na sotnie, pułki i brygady.

Prokurator zażądał na głównego oskarżonego d-ra Mandla kary dożywotniego więzienia.

Drugą mowę oskarżycielską wygłosił prokurator Chodecki, poczem rozpoczęły się przemówienia obrońców. Wyrok spodziewany

jest w czwartek.

Specjalista w budowaniu podkopów i międzynarodowy włamywacz

wpadł w ręce policji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 1. Wczoraj dokonano **nowych aresztowań** w związku z włamaniem do skarbca Banku Dyskontowego w Warszawie.

Aresztowano woźnice,

który odwoził tlen z biura technicznego zatrzymanych już onegdaj dwóch inżynierów do rzekomej

fabryki zabawek Markowicza

przy ulicy Niecałej. Zaaresztowani inżynierowie twierdzą, że działali tylko jako

płatni pośrednicy Markowicza.

Na pogranicznej stacji Piotrowice ujęto wczoraj Stefana Szewczyka i Danielewskiego w chwili gdy

usiłowali uciec zagranice.

Znaleziono przy nich

kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Szewczyk jest znanym kasjarzem międzynarodowym i uchodzi za

specjaliste w budowaniu podkopów.

Istnieje podejrzenie, że był on aranżerem włamania do skarbca wespół z włamywaczem ukrywającym się pod nazwiskiem Markowicza.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	35,54
Szwajcarja	173,87

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,98—8,99

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,10
Dolar	5.14
Przekaz na Warszawę	9,01—9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efektv po kursie — 8. 95.

Prywatnie dolar w żadaniu	9,00
W płaceniu	8,99

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Wystąp kasjarzy w Grodnie.

Kradzież 20 tysięcy złotych.

(Od wł. korespondenta).

Grodno, 4. 1. Ubiegłej nocy niewykryci złoczyńcy włamali się do magistratu m. Grodna i tu w

lokalu lombardu miejskiego

rozpruli kasę żelazną i skradli przeszło

20 tysięcy złotych.

Włamywacze operowali w rękawiczkach gumowych i po rozpruciu kasę

wytarli benzyną

aby nie pozostawić na niej żadnych śladów.

Przed sądem okręgowym w Katowicach staną pomocnicy szpiega Lukaschka.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 4 stycznia. Śledztwo w sprawie akcji szpiegowskiej doktora Lucaschka

jest już ukończone.

Sprawa przeciw zbrodniczej szajce toczyć się będzie w połowie stycznia w sądzie okręgowym w Katowicach.

Daniel Bachrach niedługo zasiądzie na ławie oskarżonych.

Akta sprawy znajdują się już w sądzie.

Warszawa, 4 stycznia. Prokuratorja **skierowała już do sądu akta** byłego aspiranta urzędu śledczego w Warszawie Daniela Bachracha, pociągając go do odpowiedzialności karnej w związku z głośną aferą

fałszowania paszportów zagranicę.

Wraz z Bachrachem zasiądzie na ławie oskarżonych przeszło

30 innych osób.

Cios w serce czarnej giełdy.

Warszawa, 4. 1. Ministerjum Skarbu nałożyło

podatek na wszelkie tranzakcje zawierane na giełdzie w godzinach pogiełdowych,

ale w sposób oficjalny, jak również na tranzakcje zawierane

poza giełda.

Podatek ten wynosi 5 i pół promil

od obrotu akciami

i 1 promil

od papierów procentowych.

Rozporządzenie to wywołało żywe poruszenie nietylko na oficjalnej ale i

na czarnej giełdzie.

Z tego też powodu wczoraj na giełdzie ruch w akcjach i walutach

był minimalny.

Dzieci IV Ochrony im. ks. Szmidla, odegrały w domu Młodzieży Polskiej (przy ulicy Gdańskiej 111) „Jasełka".

Los pracowników umysłowych --- pod znakiem zapytania.

Zatarg między ministerstwami.

Z Warszawy donoszą:

Przy opracowywaniu projektu ustawy o pracownikach umysłowych wynikły

poważne różnice zdań

pomiędzy min. pracy i opieki społ. a min. przem. i handlu.

Między innemi ministerstwo pracy stoi na

stanowisku 3-miesięcznego wymówienia.

Natomiast ministerstwo przemysłu i handlu wysuwa dwie redakcje tego artykułu. Pierwsza redakcja oparta jest na ustawie pruskiej, która to ustawa przewiduje

6-tygodniowe wymówienie

przed końcem kwartału, druga zaś redakcja jest zupełnie nową i przewiduje, że pracownik do 30 lat życia ma otrzymać jednomiesięczne wymówienie, zaś

od 30 lat życia 3 miesięczne

wymówienie.

Drugim punktem, który wywołuje różnicę zdań pomiędzy powyższemi ministerstwami, jest

sprawa sankcyj karnych

za przekroczenie ustawy. Ministerstwo pracy domaga się, aby za przekroczenie ustawy oprócz kary grzywny istniała także kara aresztu natomiast ministerstwo przemysłu i handlu stoi wyłącznie na stanowisku kary grzywny.

W sprawie tej delegacja Zw. pracowników umysłowych była niedawno przyjęta przez ministra pracy dr. Jurkiewicza i złożyła mu

szereg zastrzeżeń

w sprawie powyższej ustawy.

Zastrzeżenia te odnoszą się przedewszystkiem do regulaminu pracy. Pracownicy domagają się, by

regulaminy pracy w przedsiębiorstwach

opracowane były przez przedsiębiorców w porozumieniu z pracownikami danego przedsiębiorstwa i to przewidywał poprzedni projekt.

Obecnie jednak projekt ten zmieniony został w tym kierunku, że regulamin pracy opracowuje przedsiębiorca, przedkłada go inspektorowi pracy do zatwierdzenia, a pracownicy mogą składać u inspektora pracy swoje w tej sprawie wnioski, które to wnioski inspektor pracy może uznać lub nie.

Dalsze zastrzeżenia pracowników umysłowych dotyczą artykułów

w sprawie odpraw.

Obecny projekt przewiduje trzymiesięczną odprawę po przepracowaniu 5 do 10 lat w danym przedsiębiorstwie, po 10 latach —

6 miesięczną.

Pracownicy uważają że te punkty są nie do przyjęcia.

—+×+—

Sowiety fabrykują fałszywe dolary

na agitację.

Wilno, 4. 1. Tutejsze władze bezpieczeństwa stwierdziły, że od dłuższego czasu u różnego rodzaju aresztowanych sowieckich agitatorów i innych wywrotowców pozostających na usługach Sowietów znajdowano

systematycznie fałszowane dolary.

Pieniądze te, jak twierdzą aresztowani, pochodzą z Sowietów, mają wygląd zupełnie

nowych pieniędzy.

Podobno Sowiety robotę szpiegowską opłacają

dolarami w 50 proc.

fałszowanemi.

Lista oficerów mających odejść w stan spoczynku.

Z Warszawy donoszą:

W Ministerstwie Spraw Wojskowych opracowywana jest obecnie lista generałów i oficerów, mających odejść w stan spoczynku. Wśród nazwisk generałów figurują nazwiska gen. Żeligowskiego, Osińskiego,

Pachuckiego,

Tabaczyńskiego.

W naszem mieście grasuje obecnie epidemja grypy.

Jak się strzec przed tą chorobą?

Zaledwie skończyła się groźna epidemja szkarlatyny, napastującej przeważnie dzieci, mamy znowu

w kraju epidemję influenzy,

nie szczędzącej żadnego wieku.

Ale jest ona szczególniej niebezpieczną dla ludzi starszych,

po latach 50

i dla dotkniętych gruźlicą.

Influenza usposabia w wysokim stopniu do zapaleń dróg oddechowych, do zapaleń oskrzeli i płuc. A wiedzieć należy o tym ważnym fakcie, że jest

strasznie zaraźliwą,

i dlatego od chorych na influenzę trzeba się trzymać zdaleka, zwłaszcza gdy

kichają i kaszlą,

aby kropelki śluzu zawierającego laseczniki influenzy nie dostały się do gardła człowieka zdrowego. Wielka więc ostrożność jest konieczną, aby nie stać się ofiarą influenzy, która

nie trwa wprawdzie długo,

ale zawsze zostawia po sobie pewne osłabienie i

wyczerpanie organizmu.

Zarazki, laseczniki influenzy znajdują się w wielkiej liczbie w

wydzielinie nosa i oskrzeli osoby chorej;

na wysuszanie laseczniki te są bardzo wrażliwe, wobec czego zaraźliwą jest tylko świeża wydzielina.

W suchym kurzu pokojowym rzadko znajdują się laseczniki, zdolne do rozwoju. Przezornie jest jednak nie wchodzić do pokoju, w którym znajduje się chory na influenzę.

Trzeba ponadto przy obecnej wilgotnej pogodzie,

unikać przeziębienia,

zamoczenia nóg; oddychać na powietrzu trzeba zawsze przez nos, a nie przez otwarte usta. Lepiej jest również na powietrzu wcale nie rozmawiać, iść prędko, a będąc zgrzanym i spoconym,

nie należy wychodzić.

W pokoju nie powinno być zbyt ciepło; temperatura powinna wynosić

13 — 14 stopni R.

Pokój należy koniecznie przewietrzać.

Influenza objawia się ogólnem osłabieniem, bólem głowy, katarem, kaszlem i mniej lub więcej wysoką gorączką. Trwa przeciętnie

5 — 6 dni.

Przy pierwszych zwiastunach jak bólu głowy, ogólnem osłabieniu i gorączce, należy położyć się do łóżka, zachować absolutny spokój i dietę. Na pokarm najodpowiedniejszem

jest dobre mleko.

Niektórzy używają napojów alkoholowych, co jest zupełnie zbytecznem, jak również i środki czyszczące. Doskonale

skutkuje salipyrina

w dawce jednogramowej 2 — 3 razy dziennie. Ze wstaniem z łóżka nie należy się śpieszyć.

Dr. W. Ch.

Zrabowany banknot wydał sprawców zbrodni.

Mordercy ks. Męcińskiego

skazani na karę śmierci przez powieszenie.

Z Jasła donoszą:

Onegdaj przed trybunałem przysięgłych w sądzie okręgowym w Jaśle zakończyła się 3 dni trwająca rozprawa karna przeciwko Michałowi Małżyńskiemu, lat 21 i Władysławowi Łabajowi, lat 22, mordercom ks. Męcińskiego w Zamarstynie pow. gorlickiego.

Małżyński i Łabaj,

poznawszy się w areszcie

we Frysztaku, z których pierwszy odsiadywał karę za uchylenie się od służby wojskowej, drugi za kradzież, po odsiedzeniu kary udali się do powiatu gorlickiego,

gdzie zaczęli trudnić się kradzieżą.

Zamieszkali stale u cygana we wsi Zamarstynie.

Pewnego dnia dowiedziawszy się, że ks. dziekan Męciński sprzedał drzewo i pobrał pieniądze

na pensje dla księży,

w dniu 12 czerwca 1926 wdarli się wieczorem do piwnicy, a gdy domownicy udali się na spoczynek, oderwali okno i przez kuchnię

dostali się do sypialni księdza.

Sterroryzowawszy swą ofiarę zbrodniarze zabrali znajdującą się w biurku gotówkę i inne wartościowe przedmioty, domagając się wydania urojonej przez nich gotówki.

Kiedy ks. Męciński wymawiał się, że pieniędzy niema,

zbrodniarze poczęli go bić

jeden bagnetem, drugi kawałkiem żelaza,

dopóki nie wyzionął ducha.

Po zamordowaniu swej ofiary zbiegli do lasu,

gdzie podzielili się łupem

poczem rozeszli się. Łabaj pojechał do Frysztaka, Małżyński zaś do Warszawy.

Jedna ze zrabowanych 50-złotówek miała wypisany nr. 36 i podpis pewnego kupca. Zawiadomiono więc o tem wszystkie posterunki i niebawem aresztowano w Warszawie pewną kobietę, posiadaczkę tego banknotu.

Okazało się, że owa kobieta jest

kochanką Małżyńskiego,

a przyciśnięta do muru wskazała jego mieszkanie. Aresztowano go więc i odstawiono do więzienia w Jaśle, gdzie

wydał też swego wspólnika Łabaja.

Obwinieni przyznali się z

cynizmem do zbrodni.

Sąd przysięgłych potwierdził jednogłośnie winę oskarżonych, trybunał zaś po długiej naradzie skazał morderców na karę

śmierci przez powieszenie

z zaznaczeniem, że Małżyński zostanie powieszony pierwszy.

—+×+—

Sprawa Wronki i tow.

znajdzie swój epilog przed Sądem Najwyższym.

Z Warszawy donoszą:

W sprawie Wronki i innych oskarżonych o nadużycia tytoniowe i skazanych przez sąd okręgowy w Łodzi na ciężkie więzienie od lat 3 do 6, a uniewinnionych następnie przez sąd apelacyjny w Warszawie prokurator p. Łuński założył skargę kasacyjną do sądu najwyższego.

Manifestacje komunistów w Wilnie.

Wywrotowcy jawnie drwią z pobłażliwości.

Wilno, 4 stycznia. W dniu 2 stycznia około g. 13.30 organizacje młodzieży komunistycznej

urządziły demonstrację

przed pałacem reprezentacyjnym, służącym jednocześnie za mieszkanie wojewodzie Raczkiewiczowi.

W chwili, gdy wojewoda Raczkiewicz przyjmował w swem mieszkaniu prywatnem

życzenia noworoczne,

tłum manifestantów liczący około 120 osób, ze znanym władzom bezpieczeństwa przywódcą Komsomołu sowieckiego

Goldbergiem

na czele urządził pochód, mający na celu zaakcentowanie sprzeciwu komunistów przeciwko ostatniemu zarządzeniu wojewody, zakazującemu uczęszczania

młodzieży w wieku szkolnym

na zebrania o charakterze politycznym. Manifestanci nieśli transparenty z napisami: Precz z faszystowskim rządem Marszałka Piłsudskiego, precz z wojewodą Raczkiewiczem, niech żyje Komsomoł.

W chwilę po rozpoczęciu manifestacji przybył na miejsce oddział policji, który

zwinnym manewrem rozproszył manifestantów.

W czasie rozpędzania pochodu rzucił się jeden z uczestników pochodu na policjanta, lecz został obezwładniony i aresztowany.

Ogółem

aresztowano 11 uczestników

pochodu. Wśród nich znajduje się przywódca i organizator sowieckiego Komsomołu Goldberg, prócz niego Grasun i Korycki.

Dwa strzały na zabawie tanecznej.

Aresztowanie awanturnika.

Z Pabjanic donoszą:

W sali towarzystwa gimnastycznego w Pabjanicach przy ulicy Kościuszki P. P. S. urządziło

zabawę sylwestrową.

Podczas tańców na sali rozległy się

dwa strzały rewolwerowe.

Jeden z uczestników zabawy niejaki Wacław Ciepłowski, ranny dwukrotnie w głowę, brocząc krwią

upadł na ziemię.

Na sali powstał nieopisany popłoch. Przestraszeni goście zaczęli tłumnie opuszczać lokal.

Powiadomiona policja przystąpiła do rewizji niektórych gości i u jednego z nich znaleziono rewolwer z dwiema

wystrzelonemi gilzami.

Przy trzecim strzale rewolwer się zaciął.

Ciężko rannego Ciepłowskiego przewieziono do szpitala. Przypuszczalnego sprawcę wypadku niejakiego Nowaka aresztowano.

Racje żywnościowe dla bezrobotnych

wydawać będzie magistrat Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą:

Jak się dowiadujemy magistrat m. Pabjanic przystąpił do wydawania bezrobotnym, nie korzystającym z zapomóg państwowych,

zapomóg żywnościowych.

Racje żywnościowe wydane zostaną 607 osobom.

Racja taka składa się z mąki pszennej i żytniej, kaszy jęczmiennej i grochu. Wartość zapomogi żywnościowej dla bezrobotnego samotnego wynosi

złotych 12.30,

dla mniejszej rodziny robotniczej — zł. 24.60, a większej zł. 39.40.

Bezrobotni wieść o wydawaniu tych zapomóg przyjęli z żywem zadowoleniem.

„Jestem już zimnym trupem!"

Eskapada warszawianina do Łodzi w „sprawach handlowych"

Warszawa, 4. 1. Znany przedsiębiorca warszawski Benedykt Rusiecki

wyjechał do Łodzi

w sprawach handlowych i wbrew przyrzeczeniu

nie wrócił na Sylwestra do domu.

Niespokojna małżonka otrzymała nagle alarmujący list w którym mąż zawiadamia ją, że jest nadal w Łodzi i

siedzi w restauracji

przy ulicy Konstantynowskiej, gdzie przepił i przegrał w karty

kilka tysięcy złotych.

List kończy się tak:

— Agnieszko, żegnaj!... Całuję twoje rączki i stopy.

Twój Benek.

Pani R. po przeczytaniu tego listu natychmiast

udała się do Łodzi

i tu po krótkiem poszukiwaniu, męża znalazła w restauracji, żywego lecz

kompletnie pijanego.

Małżonkowie dnia tego jeszcze wyjechali do Warszawy.

—+×+—

Powiększenie archiwum miejskiego w Pabjanicach.

Uznanie komisji dla archiwarjusza p. Jankowskiego.

Z Pabjanic telefonują:

Magistrat m. Pabjanic przystąpił do zorganizowania

archiwum miejskiego.

Swego czasu bawiła tam komisja archiwalna, w skład której m. in. weszli: dr. Konarski dyr. archiwum m. stołecznego Warszawy, dyr. Łapociński archiwarjusz uniwersytetu warszawskiego, dyr. Kaczmarczyk — z archiwum miejskiego w Poznaniu oraz

dyr. archiwum łódzkiego prof. Raciborski.

Komisja po obejrzeniu zbiorów archiwum wyraziła uznanie archiwarjuszowi m. Pabjanic p. Jankowskiemu, przyczem zaproponowała

rozszerzenie archiwum,

co też magistrat pabjanicki uskutecznił w najbliższym czasie.

Prezent fabrykanta dla robotników.

Papier i pieniądze.

Z Pabjanic telefonują:

Zarząd pabjanickiej papierni p. f. Robert Sanger zgotował swoim robotnikom, z okazji Świąt Bożego Narodzenia

miłą niespodziankę.

Otóż każdy z pracowników papierni otrzymał prezent, składający się z dwóch kilogramów najlepszego papieru i

3-dniowych, pełnych zarobków.

—+×+—

Hymn na cześć lenistwa.

Najpotężniejsza sprężyna pracy i postępu.

Przyznaję się bez ogródki, że jestem
leniwym do szpiku kości!
Urodziłem się już, proszę Szanownych Państwa, leniuchem i od tej pory
lenistwo moje rośnie jak na drożdżach!
Najchętniejbym się nie poruszał nawet, gdyby nie to, że trwanie w jednej pozycji
sprawia ból
(to ból dotkliwy!
Jedyną racją, dla której się ruszam jest nadzieja roskosznego wypoczynku, który potem nastąpi.
Zabieram przeto „z urzędu" głos
w obronie armji leniuchów.
Solą bowiem są ziemi!
Człowiek leniwy korzystniej
pracuje od pracowitego.
Wykonywa swoje obowiązkowe czynności
z gorączkowym pośpiechem,
aby je corychlej mieć za sobą —
pozbyć się ich możliwie prędko!
Leniwy chłopiec jak najśpieszniej porąbie drzewo, by później leżeć ‚do góry brzuchem".
Leniwa pokojówka z
szybkością wichru
zamiecie pokój, podczas gdy dziewczyna
zamiłowana w tej pracy
cały niemal ranek przy niej zmitręży.
Lenistwo jest przyczyną wszelkiego postępu na świecie.
Kiedy leniwy człowiek zapragnął oszczędzić sobie roboty okiełznywania rumaka, umyślił postawić kubeł gazoliny pod kadłub pojazdu — i oto
mkniemy lotem strzały
w autach po świecie.
Skoro leniwym ludziom zabrakło ochoty do
wspinania się po schodach,
wynaleźli zaraz elektryczną windę.
Kiedy ludzie stali się leniwymi do tego stopnia, że nie chcieli wychodzić z pociągu do restauracji stacyjnej,
wymyślili wagon restauracyjny,
a gdy przez lenistwo nie mogli całą noc siedzieć prosto w wagonie
skonstruowali wagon sypialny.
Kiedy leniwemu inteligentowi sprzykrzyło się co parę sekund maczać pióro w atramencie
jakiś geniusz utrapiony
wymyślił wieczne pióro. A gdy i to leniwcom nie wystarczyło wykoncypowano maszynę do pisania.
Zbyt leniwy do posługiwania się maszyną do pisania obstalował
sobie maszynistkę.
Jakim leniuchem musiał być genjusz, który łamał głowę nad krzesiwkiem ze skałki i benzyny skoro nawet potarcie zapałki o siarkę na pudełku
było dlań zbyt uciążliwą procedurą!
Kto, jeśli nie leniwa gosposia, **której** się nie chciało stać przy ognisku, wymyśliła skrzynkę do gotowania?
Zegar idący bez nakręcenia
przez dni osiem
zawdzięcza istnienie swe lenistwu ludzi nie życzących sobie nakręcać objekt co wieczora, a dziś mamy już zegary funkcjonujące okrągły roczek bez ingerencji ludzkiej.
Koszula — bluza z guzikami jest triumfem lenistwa.
Trzebaż być patentowanym leniuchem, aby się wzdragać dobrym, starym obyczajem koszulę przez głowę na grzeszne ciało wciągać!
Lenistwu wszakże korne dzięki winniśmy składać
za parowce oceaniczne,
telegrafy elektryczne, wózki dziecinne, resory w pojazdach, podróże naokoło świata i dzieła Marka Twaina wreszcie!
O Marku Twainie opowiadają mianowicie, że za czasów swej pracy dziennikarskiej, darował chłopcu redakcyjnemu kawałek niklu
aby tak koło niego chodził,
ażeby on, Twain nie potrzebował nóg z podłogi podnosić. Gdyby każdy człowiek chciał być wołem roboczym,
ciągnąć mozolnie taczkę swoją,
zapracowywać się dniem i nocą , dławić się swoją robotą, każdą chwilę swego życia
pożytecznie spędzić
zdziczelibyśmy na amen! Tylko dlatego, że rodzaj ludzi jest tak
kaducznie, djabelsko-lekkomyślny,
niefrasobliwy, na pracę niewytrzymały — jednem słowem le...ni...wy — idziemy naprzód!

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?

№ 99.

№ 100.

№ 101.

Podobiznę, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć **wraz z numerem** i do dnia 20 stycznia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
„Uwiedziona"
(Tragedja duszy ludzkiej)
Potężny dramat w 10 aktach. W roli głównej niezrównana słodka MARY PICKFORD.
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

FRANCOIS DE NION.

O dowód zdrady.

Adwokat Giurepois odprowadził hrabinę de Rabutin do drzwi, zanim je jednak otworzył, zatrzymał się na chwilę.
— Mówiąc prawdę, pani hrabino, wobec braku dowodów wątpię czy sąd uwzględni pani prośbę o rozwód. Dziwię się bardzo, że pani nie przyłapała męża swego na gorącym uczynku.
— Drogi panie Giurepois... Robiłam co mogłam, lecz mąż mój jest nieuchwytny...
— Może on jest doprawdy niewinny?
— On mnie zdradził!... Cały Paryż może o tem świadczyć!...
—Tak... To bardzo smutne... Bardzo... Hrabia w dodatku postanowił za wszelką cenę wygrać sprawę. Rozmawiałem już z jego obrońcą... Jeżeli nie postaramy się o dowody...

Oczy adwokata zapałały nagłym blaskiem.
— Trzeba zainscenizować zdradę ze strony pani męża... Gdyby się znalazła jakaś zręczna i ładna kobieta...
— Ach! — krzyknęła hrabina, jakgdyby w tej chwili wpadł jej do głowy jakiś pomysł.
Adwokat otworzył drzwi. Hrabina wyszła do sieni, pozostawiając w kurytarzu woń francuskich perfum.

• • •

— Ależ,wujku! prosiła hrabina — cioci niema w domu... Wujaszek napewno mógłby znaleźć taką kobietę...
— Ależ zapewniam cię, że...
— Jeżeli wujaszek się wstydzi, to zapytam o to waszego lokaja... On napawno znajdzie...
— No, ostatecznie... Słyszę przecież ciągle w klubie jak mówią o podobnych kobietach... Ostatecznie...
— A widzi wujaszek... Więc ona musi się z nim umówić na randkę... Wyznaczy mu dzień i godzinę... A ja już tam przyjdę z świadkami — i sprawa załatwiona...
Rzuciła mu się na szyję i ucałowała w czoło.
— Podjąłem się trudnej roli — biadał wujek — nie wiem jak się z niej wywiążę...

• • •

Auto, w którem siedziaał hrabina ze swym wujaszkiem, szybko toczyło się po śliskim asfalcie.
— Czy wujek powiedział szoferowi adres?
— Tak... Wszystko w porządku... Pojutrze o czwartej po południu u pani Tremeau. Śliczna kobieta!
— Adres?
— Rue de la Renaissance 50, pierwsze piętro front. O czwartej pojutrze. Teraz umywam ręce. Nie chcę o tem nawet słyszeć. Pozatem dziś wyjeżdżam na polowanie. Wrócę dopiero pojutrze. Sądzę, że gdy przyjadę wszystko już będzie pomyślnie załatwione. Chciałbym już się tego pozbyć... Przykra historja... To głupio z jego strony, że zaniedbuje tak piękną kobietę, jaką ty jesteś... Jesteśmy już w klubie... A więc, bądź zdrowa... Za trzy dni zobaczymy się znowu...
Wuj zeskoczył z auta.
— Teraz na Rue Sain-Florentin... już wie pan... rzekła hrabina do szofera.
Gdy została sama w aucie, znalazła na ławce zwiniętą depeszę następującej treści: „Wtorek, o czwartej. Tombeau".
— Wtorek! — pomyślała hrabina. Przecież dziś jest poniedziałek? A więc jutro. Wuj się pewnie pomylił, mówiąc, że to ma być pojutrze. Może go jeszcze raz zapytać? Powie, że go nudzę. Pewnie się omylił... Uprzedzę wobec tego komisarza policji. A więc jutro!... Jutro!...
Komisarz, hrabina i jej ciotka zatrzymali się w aucie przed domem na rue de la Renaissance.
— Drżę cała...
— Ależ, ciociu, troszkę odwagi... Może ciocia zostanie w aucie?... Ależ ja mogę stracić przytomność przy takiej scenie...
Pójdę z tobą...
Weszli na schody. Najpierw komisarz, za nim dwie niewiasty, w końcu trzech detektywów.
Komisarz nacisnął guzik elektrycznego dzwonka. Za drzwiami panowała grobowa cisza. Komisarz zadzwonił powtórnie. Tym razem słychać było jakieś stąpanie bosych nóg.
— W imieniu prawa, proszę otworzyć! — rzekł groźnie komisarz policji.
Za drzwiami ktoś cicho jęknął.
Komisarz wydał rozkaz i detektywi poczęli wyważać drzwi.
— Ciszej! rozległ się głos za drzwiami. — Zaraz otworzę!
Klucz zgrzytnął w zamku, drzwi się otworzyły i w tej samej chwili ktoś krzyknął:
— Ach, ty nieszczęsna!... Przecież mówiłem ci, że to ma być jutro, a nie dzisiaj!...
Na progu stał jakiś mężczyzna bez marynarki i butów: hrabina de Rabutin poznała w nim wujka, a jej nawpół osłupiała ciotka — swego małżonka...

Kto skradł drogocenne obrazy?

Galerja, która nie posiada katalogu dzieł sztuki.

Przed kilku tygodniami zniknęło z pań stwowej galerji obrazów w Bukareszcie w tajemniczy sposób

6 cennych obrazów

pędzla najsłynniejszego malarza rumuskiego Grigorescu, zwanego „rumuńskim Rembrandtem".

Wdrożone dochodzenia dały sensacyjne wyniki. Oto stwierdzono, że w mieszkaniu księcia Serbana Ghica znajduje się kilka obrazów Grigorescu. Książę Ghica podał na swoje usprawiedliwienie, że kupił te obrazy

od byłego posła do rumuńskiego parlamentu Zamfira

i że zapłacił mu część ceny kupna. Następnie jednak przekonał się, że obrazy są falsyfikatami, wobec czego wstrzymał dalszą zapłatę i zaskarżył Zamfira o zwrot pobranych pieniędzy. Rzeczoznawcy, którzy zbadali znalezione u księcia Ghica, jak też inne obrazy Grigorescu, orzekli, że są one w przeważnej części fałszowane. Nie dało się stwierdzić, kto puścił w obieg falsyfikaty. Ustalono, że w czasie wojny, zwłaszcza zaś przed i w czasie okupacji niemieckiej

zaginęła znaczna ilość płócien Grigoresca.

Niektóre z obrazów wysłano przed okupacją do Moskwy, jednak przesyłki zostały w drodze obrabowane, a obrazy skradzione. Listy brakujących obrazów nie można było ustalić, gdyż galerja bukareszteńska

nie posiadała katalogu dzieł sztuki (!).

Rumuni twierdzą, że okradzenie przesyłek jest dziełem bolszewików. Na dowód swego twierdzenia naprowadzają, że w Wiedniu ofiarowano na sprzedaż obraz Grigorescu, zaopatrzony na odwrotnej stronie następujący napis:

„Generalna dyrekcja sztuk pięknych. Wywóz dozwolony".

Także i we Franzenbadzie pojawiły się obrazy Grigoresca.

Dochodzenia w tej skandalicznej sprawie są nadal prowadzone.

Pyszczek nietoperza podobny do twarzy człowieka.

Słownik „ptaków mroku".

Znany francuski przyrodnik, Karol Derennes, wystąpił w swem dziele p. t.: „Życie nietoperza" z twierdzeniem, że z pośród wszystkich zwierząt nietoperz jest

najbardziej zbliżonym do człowieka.

Nietoperz ma być nawet bardziej spokrewnionym z człowiekiem, aniżeli małpa. Oczywiście, nie chodzi tutaj o zewnętrzny wygląd, ale

o budowę czaszki;

zęby nietoperza są zupełnie tak samo ułożone, jak zęby człowieka. Również fizjognomja nietoperza ma być pod pewnemi względami

podobniejsza do twarzy ludzkiej,

aniżeli do jakiejkolwiek innej istoty zwierzęcej. Przyrodnik ten twierdzi, że „w rysach twarzy" nietoperza wyrażają się wszelkie wrażenia prawie równie dobitnie, jak w obliczu ludzkiem.

Abstrahując nawet od tego podobieństwa do człowieka, nietoperz jest

zwierzęciem specjalnie interesującem.

Derennes studjował mowę nietoperzy i studja swoje posunął tak daleko, że mógłby nawet według swego własnego twierdzenia zestawić słownik tej mowy. Na razie przytacza

około tuzina dźwięków,

z których każdy jest inny i ma oznaczać jakieś specjalne uczucie. I tak np. „m'vrououik" ma oznaczać „chce mi się jeść".

„Bardzo mi się chce jeść" wyraża się w ten sam sposób, że nietoperz ten dźwięk

kilkakrotnie powtarza.

Inne dźwięki mowy nietoperzy oznacza Derennes jako wyrazy miłości, czułości, strachu i gniewu.

Zwyczaje małżeńskie nietoperzy są bardzo interesujące i wskazują na

wyższy stopień rozwoju,

aniżeli u innych zwierząt. Jeżeli dwa nietoperze się pokochają i „pobiorą", to pozostaną sobie wierne, dopóki jedno z nich

nie opuści tego świata.

„Wdowcy" lub „wdowy" szukają sobie nowych towarzyszy życia, ale rzecz dziwna, zawsze jeszcze „stanu wolnego". Wdowa-nietoperzyca nigdy nie łączy się z wdowcem.

Krateczki sądowe.

Przewrotność — odwieczna wada kobiety.

Towarzyszka czcicieli szklanego bożka.

W dzisiejszych kratkach opowiem, jak panowie Antoni Rombal oraz Wincenty Rabelski zaimprowizowali mecz bokserski pod gołem niebem, bo na Placu Reymonta.

Było tak:

W niedzielę wrześniową po południu siedzieli oboje panowie w szynku i popijali tęgo. Wódka — piwo, piwo — wódka, ot tak w kratkę, aż ich całkiem zamroczyło. A djabeł, jak wiadomo, nie śpi i czyha na tę chwilę, kiedy może duszę pijacką na manowce zwieść. Zazwyczaj w wypadkach takich zsyła kobietę.

Siedziała ci taka srodze ponętna białogłowa przy sąsiednim stoliku. Nuże do niej okiem łypać i pan Antoni i pan Wincenty. Wreszcie obydwaj chwiejąc się na nogach podeszli do niewiasty i poprosili do swego stolika.

Nie wzbraniała się. Dlaczego nie; i owszem. Piła razem z nimi. Panowie byli wniebowzięci. Mizdrzą się do niewiasty a nadskakują. Ona zaś jednakowo szczodra dla nich była w swych względach.

Nie wiadomo jednak co jej do głowy strzeliło, że nagle ni stąd ni zowąd ulotniła się. Snać zbrzydło jej towarzystwo mocno ululanych panów, a może sobie jakiego lepszego pana znalazła, licho ją wie.

NA PIĘŚCI!

Zniknięcie jej uczyniło na przyjaciołach fatalne wrażenie. Zrazu myśleli, że wróci, później zaczęli jej szukać, zaglądając pod krzesła i stoły, a gdy poszukiwania nie dały rezultatu, padli sobie w objęcia i rozpłakali się gorzko, bolejąc nad przewrotnością kobiecą.

Następnie zaczęli zastanawiać się nad przyczyną ucieczki pięknej niewiasty.

I oto zaczęli oskarżać się nawzajem o niewłaściwe zachowanie się wobec towarzyszki libacji.

Pan Wincenty mianowicie zarzucał panu Antoniemu, że nazbyt był wobec niej natrętny. Pan Antoni znowu uważał, że to pan Wincenty zawinił, że donna ulotniła się, albowiem gadał jej głupstwa, czego czynić nie należało.

— Kobieta to stworzenie delikatne i trzeba wiedzieć, jak się z nią obchodzić — zakonkludował pan Wincenty.

AWANTURA W WIELKIM STYLU.

Spór przeniósł się z szynku na ulicę, przyjmując charakter coraz to bardziej gwałtowny i osry. Zabrakło wreszcie argumentów słownych, zaczęły się przeto rękoczyny. Kto kogo pierwszy zdzielił, niewiadomo. Dość, że przed domem nr. 3 przy Placu Reymonta rozgorzał mecz bokserski, o którym wzmiankowaliśmy już powyżej.

Zebrała się kupa ludzi, zjawił się i posterunkowy. Lecz zamiast jak to w Anglji czy Ameryce baczyć jeno, by bijący się przestrzegali prawideł boksu, uważał za wskazane spisać zapaśnikom protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Tak więc w dniu wczorajszym panowie Wincenty Rabelski i Antoni Rombal, sąsiedzi z tego samego domu przy ulicy Rzgowskiej stanęli przed sędzią pokoju I okręgu panem Wawrzyńskim i skazani zostali na 20 złotych grzywny każdy.

Sa-wicz.

Zamiast artykułu wstępnego — wykaz numerów telefonicznych.

Szczególny wybryk redaktora.

Uniwersytet „Columbia" w Nowym Jorku wydaje pismo dla studentów, p. t. „Spectator".

Na czele każdego numeru tego pisma redaktor jego, Clifford Nobes,

podawał artykuł wstępny,

omawiający aktualne sprawy. Tymczasem w jednym z ostatnich numerów „Spectatora" zjawiło się, zamiast artykułu wstępnego, na czele pisma kilka szpalt numerów telefonów samych tylko, tak licznych w Nowym Jorku, jak zresztą i w innych miastach amerykańskich, osób nazwiskiem: „Smith". Nad tym zaś wyciągiem z katalogu abonentów telefonów nowojorskich widniał tylko napis

„Rzucać perły przed...

Zapytany o powód tak szczególnego wybryku, który zwrócił uwagę powszechną, redaktor Nobes oświadczył, że już od dłuższego czasu zauważył, jak mało czytelnicy „Spectatora" interesują się kwestjami żywotnemi, poruszanemi w artykułach wstępnych, sądził więc, że bardziej zainteresuje ich

wykaz numerów telefonicznych

„Smithów", śród których szukać też będą swych znajomych. I rzeczywiście, otrzymał mnóstwo listów...

Bezwątpienia, p. Nobes jest odważnym redaktorem, skoro w ten sposób traktuje czytelników redagowanego przez siebie organu uniwersyteckiego. Niewiadomo jednak, czy nie jest trochę sam winien, że artykuły jego nie są czytane

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

KIKI

Wspaniałe arcydzieło sztuki kinematograficznej w 9 aktach. Wielki superfilm z zakulisowego życia kabaretu, pełen kipiącej werwy i tryskający tętnem życia.

!! NIEWIDZIANY PRZEPYCH WYSTAWY !!

W rolach głównych:

Norma Talmadge i Ronald Colman.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 60, I miejsce 50, II 30, III 20 gr.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Pół miljona dolarow rocznie

bierze listonosz na Alasce.

Listonosz, rozwożący korespondencję na Alasce otrzymuje pensję około

pół miljona dolarów rocznie.

Przed końcem roku zażądał podwyżki.

To już bezczelność — pomyśli każdy, a tymczasem...

Listonosz na Alasce dwa razy na miesiąc odbywa podróż po 680 kilometrów przez

krainę strasznego mrozu i wiecznego śniegu.

Pędzi saniami, zaprzężonemi w psy.— Koszty utrzymania psów ponosi sam z tej pensji.

Zresztą... co tu dużo pisać. Kto czytał Jacka Londona, temu nie wyda się zbyt wygórowana taka pensja wraz z kosztami podróży, za którą prędzej czy później listonosz Alaski

życiem zapłaci.

Szczury szybko przenoszą się z miejsca na miejsce.

Gryzonie z obrączkami.

Od lat kilku w Anglii prowadzona jest nieznużenie kampanja

przeciwko szczurom.

które stały się prawdziwą plagą tego kraju, a zwłaszcza jego miast portowych.

Kampanję tę ułatwić może dokładne zbadanie obyczajów tych wstrętnych i szkodliwych gryzoniów, w tym celu więc postanowiono też stwierdzić, jak prędko szczury przenoszą się w

poszukiwaniu pożywienia z jednej miejscowości do drugiej.

Stu zatem szczurom, schwytanym w Londynie, nałożono małe obraczki srebrne na jedną z nóg, poczem wypuszczono na wolność w pobliżu dworca celnego.

Po upływie dni kilku schwytano kilka z tych uwolnionych szczurów w odległości dwóch mil ang. od miejsca, w

którem odzyskały wolność.

Po tygodniu i dwóch tygodniach znaczna ich liczba dostała się do pułapek w odległości pięciu mil ang. Jednego

ze szczurów z obraczka

schwytano po upływie sześciu miesięcy w Bradford, w Yorkshire, w odległości 190 mil ang. od londyńskiego dworca, inne zaś w odległości 113, 145 i 153 mil ang. od tego dworca.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.

Najpierw grzeczność, a potem kaprysy.

Nagła wyprowadzka.

Pan Józef Derbicki, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 69, chcąc

polepszyć stan swoich finansów

postanowił przyjąć sublokatora. Z takiem postanowieniem niema wielkich trudności, to też już dnia następnego, w mieszkaniu pana Derbickiego, zamieszkała w charakterze sublokatorki, niejaka

Marjanna Kindura.

Zgoda pomiędzy gospodarzem a sublokatorką była nadzwyczajna. Świadczono sobie wzajemne przysługi w czem szczególniej celowała Kindura. Po pewnym czasie atoli zmieniła postępowanie względem pana Derbickiego, wobec czego ten nie chcąc znosić kaprysów sublokatorki nosił się z zamiarem

wymówienia jej mieszkania.

Ona jakgdyby wyczuwając ten zamiar, uprzedziła gospodarza i sama wyniosła się z pokoju.

Pan Derbicki rad był nawet z tego, lecz kiedy rozejrzał się baczniej po mieszkaniu, zapałał srogim gniewem. A było czemu, bowiem Kindura wyprowadzając się skradła mu

2 obrączki złote i pierścionek

wartości około 150 złotych.

P. Derbicki o kradzieży zameldował w komisarjacie policji, która zajęła się odszukaniem nieuczciwej sublokatorki.

Lekkomyślny mąż posażnej żony.

Przyjazd teścia.

Stefanowi Polerskiemu, z Włocławka, źle się wiodło

na łódzkim gruncie.

Praca fabryczna w czasie ogólnego zasto ju i bezrobocia przynosiła marne zarobki. Wystarczały one li tylko na skromne życie, a przecież Stefan lubił i popić i zabawić się.

Poleski po długim namyśle porzucił pracę i posiadając trochę pieniędzy zaczął handlować drobiem. Nie wytrzymał jednak długo z powodu nieznajomości tego rodzaju handlu i zbytniej konkurencji. Jął się tedy innego fachu... Codziennie nie mal widywać go było można na rynkach, jarmarkach i odpustach w okolicznych wioskach, jak

stojąc za stolikiem, pod dużym reklamowym parasolem

sprzedawał klej do lepienia wszystkiego, maść do czyszczenia szyb i wiele, wiele innych doskonałych a bardzo tanich wynalazków.

Zarabiał na tem nieźle wiec mógł sobie od czasu pozwolić na pijackie bumbler ki.

Lecz nie długi był triumf naszego handlarza. Konkurencja i na tem polu wzmogła się bardzo, nowości przestały być nowościami i

już nie nęciły nikogo.

Zwinął więc Stefan swój kramik i zaczął szukać innej pracy. Siląc głowę, przy wódce, pan Stefan znalazł wreszcie radę na zaradzenie brakowi pieniędzy. Postanowił się

bogato ożenić.

Ponieważ miał w rodzinnych stronach wielu krewnych i znajomych nasz bohater ubrany z szykiem, ruszył tam w konkury. Wieśniacy którym mieszczanin imponował wielce, chętnie widzieli go w roli starającego się o ich córy. Widząc, że zainteresowano się jego osobą szukał naumyślnie dość długo wśród panien odpowiedniej dziewczyny i wreszcie ożenił się z Marjanną Misiorkówną.

córką wdowca.

Po weselu młodzi obdarowani należycie, z pełnym brzosem, wyruszyli na „swoje" do Łodzi.

W małym o jednem oknie pokoiku przy ulicy Dołowej 10, osadził Polerski swoją żonę i zawładnąwszy gotówką (około 2 tysiące złotych) zaczął się bawić. Tak minęło dwa miesiące od ślubu. Żona jego, prawdę mówiąc, była wdową, bowiem Polerski więcej przebywał w mieście aniżeli w domu. Z posagu jej pozostała niewielka tylko cząstka. Zaniedbywana przez męża pani Marjanna powiadomiła o

swem szczęściu ojca.

Przyjechał on wczoraj i zaczął od kontroli interesów swego zięcia. Podczas tego wieśniak tak się rozsierdził, że krzyknąwszy „ja ci żebra poprzetrącam!" — rzucił się na Stefana. Interweniować musiała policja i Pogotowie.

Polerskiego

odwieziono do szpitala,

zaś krewkiego Misiorka do — aresztu policyjnego.

Tłok przy straganie z galanterją

wykorzystała jedna z „klientek".

Ita Steiman, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 12, otworzyła sobie

stragan z galanterją

w halach targowych przy ulicy Kościelnej Nr. 6. Interes jednak jakoś nie szedł. Chociaż snuli się przechodnie nikt atoli nie stanął przed straganem.

Nagle do kramiku podeszło kilka osób. Każda z nich domagała się innego towaru. Zakrzątnęła się żywo Steimanowa i powyciągała różne materjały. Już jednemu z kupujących sporządzała rachunek, gdy wtem spostrzegła jak jakaś kobieta

skradła jej sztukę towaru

i zaczęła uciekać. Steimanowa nie namyślając się wiele rzuciła się za nią w pościg.

Złodziejkę ujęto i odprowadzono do komisarjatu. W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia Steimanowa odzyskała towar, natomiast złodziejka niejaka Aniela Łuska znalazła się w areszcie.

Wolał się oddać w ręce policji,

aniżeli skoczyć z czwartego piętra.

Zenon Kowalczyk, bez stałego miejsca zamieszkania, był z zawodu... złodziejem. Na robotę chodził zazwyczaj w kompanji, lecz kiedy go raz przy podziale łupu

pokrzywdzono,

rzucił towarzystwo i kradł w pojedynkę. Gorzej poczęło mu się wieść, ale do kompanji już nie wrócił. W dniu wczorajszym Kowalczyk ukrył się w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 130, a kiedy z wybiciem godziny 11 ruch ucichł i dozorca bramę zamknął, Zenon wziął się do pracy. Do komórek nie mógł się dostać w żaden sposób, więc zaniechawszy bezskutecznych wysiłków w tym kierunku, przez wyważone drzwi

dostał się na strych,

pełen suszącej się bielizny. Bardzo szybko spakował ją w tobół i zaaferowany pośpiechem w pewnej chwili potknął się i runął jak długi. Hałasem zaalarmował lokatorów, którzy uzbrojeni w kije ruszyli na strych. Zaskoczony złodziej chciał się ratować

ucieczką przez okno,

lecz spojrzawszy na dół z wysokości IV piętra zaniechał zamiaru i spokojnie pozwolił się ująć. Zawezwano policję. Po przeprowadzeniu dochodzenia Kowalczyka przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Gdy księżyc skryje się za chmury...

Gwałtowna ucieczka.

Wczoraj późnym wieczorem, ciemną i pustą ulicą Szarą, posuwał się patrol policyjny. Z przeciwnej strony w tym czasie szła jakaś

kobieta z 2 workami.

Z powodu panujących, prawdziwie egipskich ciemności kobieta nie widziała policji i odwrotnie policja jej. Po pewnej chwili obydwie strony zauważyły się jednak. Policjanci nie zdziwili się wcale widokiem człowieka. Inaczej rzecz się miała z kobietą. Ta zoczywszy posterunkowych zadrżała i zawróciwszy na pięcie poczęła się

śpiesznie oddalać.

To wzbudziło w policjantach pewne podejrzenie więc zaczęli ją gonić. Widząc to kobieta rzuciła worki i uciekała ze zdwojoną szybkością.

Jeszcze chwila i wpadła

w ręce policji.

Odprowadzono ją do komisarjatu. Nieznajomą okazała się niejaka Władysława Solińska, zaś worki zawierały przędzę pochodzącą z kradzieży.

Solińską zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

A. WEIGALL. 48)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Lane stał się nawet przedmiotem jej rozmyślań; uważała, że zeń może być nie tylko niezły towarzysz, ale nawet doskonały adorator, któremu nie brak specjalnego powabu. Natomiast jako małżonek?..

Marja miała specjalne wyobrażenie o mężach, mianowicie, że ich należało zaliczyć do kategorji t. zw. „koniecznego zła". Odznacza ich zawsze i wszędzie nuda, z której nie potrafią się otrząsnąć nawet podczas podróży poślubnej. W miarę, jak płynęły lata, nuda stawała się przemożną, aż wreszcie wszystko kończyła spokojna śmierć, mająca tę jedną zaletę, że naprawdę była już końcem. Gdy bowiem Marję ogarniała fala cynizmu, wierzyła, że małżeństwo nie może chyba mieć znaczenia w życiu pośmiertnem.

Lane jednak również jako mąż stanowiłby wyjątek, ale chyba tylko pod jednym względem: nie uznawałby żadnej etykiety i ściągałby na siebie gromy, ze strony zasuszonych w tradycji sąsiadów. Domyślała się, że ojciec snuje jakieś plany w stosunku do Lanego, ale mimo to była zdumiona gorliwością, z jaką lord Baradona protegował ostatnio swego nowego sekretarza.

Pewnego dnia zjawił się lord Lionell i chciał zabrać Marję na paradę wojskową. Musiał jednak ustąpić miejsca swemu kuzynowi, który zaprosił ją wraz z państwem Bindane na herbatę do swego obozu w pustyni. Lionell był wściekły, widząc swoją porażkę, ale zdołał opanować swój gniew i pożegnał uprzejmie nietylko Marję, ale nawet swego znienawidzonego kuzyna.

Lane wyjechał z Marją do hotelu Mena i tu ją pozostawił do czasu przybycia małżonków Bindane. Sam pośpieszył naprzód do obozu, aby poczynić ostateczne przygotowania na przyjęcie gości. Gdy ci zjawili się po godzinie, powitał ich z uśmiechem na twarzy w drzwiach namiotu.

Marja była w znakomitym humorze, chociaż tuż przed wyjazdem z domu była niezadowolona, że ją ojciec nieomal zmusił do przyjęcia zaproszenia Lanego. — Przypomniała sobie dzień, w którym pomagała Lanemu w urządzeniu obozu i wspomnienie to nawet ją wzruszyło.

Oprowadziła Helenę Bindane i jej milszącego męża z dumą po wszystkich namiotach, jakby to wszystko, co widzieli było dziełem jej rąk. Przejęła się zupełnie rolą gospodyni i szczegółowo objaśniała nawet najdrobniejsze szczegóły urządzenia. Lane postępował z uśmiechem za nią; dla niego ów pamiętny dzień był także wart wspomnienia i radował się w duszy, że Marja wśród zabaw wielkiego świata nie uroniła z pamięci nawet najdrobniejszego szczególiku.

Przy stole Marja wodziła również rej; poufały ton, w jakim Marja wypowiadała swoje uwagi pod adresem Lanego, podsunęły Helenie myśl, że dobrzeby było, gdyby ich oboje pozostawić samych. — Zwróciła się zatem do swego męża i zaproponowała mu przechadzkę. Uwieszona u ramienia swego męża, opuściła Helena po chwili namiot, rzucając Marji wielomówne spojrzenie.

Niedługo potem wstała Marja i wyszła z Lanem do małej dolinki, która stanowiła dla niego zawsze cel samotnych wycieczek, gdy wracał z gwarnego miasta do swojej pustynnej ciszy. Usiedli na urwistym pagórku. Wieczór był cichy i łagodny. Purpurowe pasma zachodu przetykane były złotemi refleksami, zaś niebo zwisało nad nimi, jak ciężka kotara jedwabna. Żaden dźwięk nie przerywał ciszy; cały świat układał się na spoczynek.

Marja leżała na ziemi, oparłszy twarz na dłoniach, zaś łokcie zanurzyły się w gorący piasek. Czuła na sobie spokojny i jasny wzrok Lanego, który obserwował ją z boku.

Było to wymowne milczenie; miała wrażenie, jakby cały świat powoli zapadł się gdzieś daleko, a tylko oni dwoje pozostali.

Żywe barwy zachodu zbladły i szybko zapadła ciemność ze swemi mirjadami gwiazd na ciemnej kopule nieba. Oboje milczeli, ale czuli równocześnie, że żadne słowo nie mogłoby ich tak zbliżyć do siebie, jak właśnie ta potężna cisza.

Lane podniósł się wkońcu i wyciągnął ku niej swoje ramiona. Na chwilę opanowała ją trwoga. Porozumienie zostało osiągnięte w milczeniu... dlatego wszystkie zewnętrzne oznaki w tej chwili przerażały ją.

Ale gdy podniosła na niego swoje oczy, spotkała jego jasny wzrok i ujrzała łagodny uśmiech na twarzy.

— Chodź Marjo — rzekł — musimy pójść.

— Tak, Wiktorze — zaśmiała się z ulgą, zadowolona, że nie zażądał od niej w tej chwili niczego — zrobimy najlepiej, jeśli teraz wrócimy.

Ujęła go pod ramię i oboje uśmiechnięci wrócili do ludzi.

(d. c. n.).

Francja przestaje być Mekką dla łódzkiego robotnika.

Dobrze tam, gdzie nas niema...

Głos francuskiego repatrjanta.

Ciekawy objaw daje się w ostatnich czasach zauważyć w sferach robotniczych Łodzi.

Otóż: coraz liczniej powracają z Francji robotnicy, którzy tak masowo w ubiegłych latach wyjeżdżali tam w poszukiwaniu zarobków.

NAGŁY ZWROT.

Jeszcze stosunkowo niedawno Francja uważana była przez naszych robotników za Mekkę. Jak na Mesjasza czekano na komisję, przybywającą w celu skompletowania partji wychodźców i z zazdrością patrzano na kolegów, którym udało się zapisać.

Nagle nastąpił niespodziewany zwrot: Ostry kryzys w przemyśle francuskim włókienniczym, wzrastające bezrobocie, dewaluacja franka, no i — bardzo słaba nadzieja na to, że kryzys rychło się skończy, przyczyniły się, że w Łodzi zaroiło się od „nawróconych"...

Ludzie ci, z braku zasobów pieniężnych, wracają przeważnie w opłakanych warunkach materjalnych, a przecież jeszcze niedawno mieli się wcale niezgorzej w obrębie Wielkiej Republiki i przysyłali nawet całkiem poważne sumy pieniężne pozostawionej w kraju rodzinie.

WYWIAD OKOLICZNOŚCIOWY.

Repatrjantów takich widzi się obecnie nader często na dworku kaliskim — nie trudno poznać ich po zewnętrznym wyglądzie oraz charakterystycznym bagażu emigranckim.

— Skąd to? Z Francji? — pytam jednego z nich.

— Z Francji.

— Długo byliście tam? Czemu wracacie? Jak się tam żyło na obczyźnie?

— Ano — opowiada repatrjant — półtrzecia roku teraz mija, jak wyjechałem z całą kompanją. Wysłali nas do Chapelle Oignies, do fabryki sztucznego jedwabiu. Praca ciężka, po 9 godzin dziennie przy maszynie, ale zarobki też niezgorsze. Żyć można było i to wcale nieźle, ostatnio jednak pracowaliśmy tylko po 4 godziny dziennie na dwie zmiany, a w końcu to nas zupełnie „wypchnęli".

BLIŻSZA KOSZULA CIAŁU...

Francuzów zostawili, chociaż — po prawdzie — niewiele ich tam i tak jest w całej fabryce. Zawszeć — koszula bliższa ciału, niż sukmana...

Dawniej to człowiek oszczędzał jeszcze jaki — taki grosz i żonie mógł posyłać, ale teraz drożyzna zrobiła się taka, a zarobków coraz mniej...

— A jakie tam stosunki były? Jak czuliście się na obczyźnie?

POMIĘDZY SWOIMI.

Z Francuzami, oczywiście, mało się człowiek stykał, bo to robotnik francuski krzywo się patrzy na przybysza. Niby, że chleba mu się nie odbiera, chciaż dawniej pracy było tam tyle, że sami i tak nie mogli poradzić. Ale niewiele i tak dbaliśmy o Francuzów, bośmy byli pomiędzy sobą...

— Wielu was tam było?

— Sporo. W Chapelle - Oignies jest ó[illegible] rodzin polskich. W naszej fabryce pr[illegible]ło razem ze mną kilkudziesięciu. Są [illegible]y polskie — dwa, jest stowarzyszenie śpiewacze, gazety z Polski przybywają do lokalu stowarzyszenia... Człowiek nie czuł się obco...

Gdyby tylko zarobki były... Cóż, kiedy ostatnio było bardzo źle i nie pozostawało nic innego, jak wracać do Łodzi. — I tak ledwo na podróż starczyło...

Może też teraz w Łodzi czasy polepszyły się i tu człowiek robotę dostanie?— pyta mnie mój interlokutor pod koniec rozmowy. Pisała mi ostatnio żona, że teraz pono raźniej jest w Łodzi?

— Nowy rok zaledwie rozpoczął się — odpowiedziałem dyplomatycznie — więc jeszcze nie wiadomo, jak to w tym roku będzie. Podobno — ma jednak być dobrze. Przynajmniej — **tego sobie wszyscy wzajemnie życzymy...**

Pokiwał głową i podążył z tobołkiem na plecach niezdecydowanie w stronę miasta.

Smutny los robociarza w naszych „kryzysowych" czasach... Francja, czy Polska — wszędzie głód jednakowo daje się odczuwać, gdy brak pracy zajrzy w oczy...

(faun).

Zaczął się karnawał.

Gospodyni: — Już trzeci dzień wraca pan do domu nad ranem. A gdzie jest pańskie palto?
Pan: — Oddałem kelnerowi...
Gospodyni: — Czy z litości?...
Pan: — Niee! — Z konieczności.

Zamordowany szofer

i potrzaskana taksówka.

Tajemnicze morderstwo.

Z Sosnowca donoszą:

Całe Zagłębie zostało zelektryzowane tajemniczem morderstwem jakiego dokonano onegdaj.

Posterunkowy z sosnowieckiego komisarjatu p. p. przechodząc szosa modrzejowską, zauważył w przydrożnym rowie

przewrócone auto z potrzaskanemi szybami.

Nie mogąc sam wyciągnąć auta zawiadomił o swem spostrzeżeniu komisarjat, skąd przybyło dwóch policjantów konnych. Policjanci obejrzawszy auto, zauważyli, że tylne siedzenie całe

zbryzgane było krwią.

Idąc za śladami krwi, w odległości kilkunastu kroków znaleźli

trupa mężczyzny ze zmasakrowaną twarzą.

Prowadząc drobiazgowe dochodzenie znaleźli w aucie kilka wystrzelonych łusek rewolwerowych, obok auta zaś poszarpaną czapkę szoferską, jakgdyby pokrajaną szkłem, oraz przestrzeloną jedną kulą. Po poddaniu bliższym oględzinom zwłok zamordowanego okazało się, **że** cała głowa jest zakrwawiona.

przyczyny śmierci natomiast jeszcze nie stwierdzono.

Po sprawdzeniu dokumentów zamordowanego okazało się że jest to Franciszek Sieroń l. 27 ur. we wsi Siedliska (pow. Kr.-Hucki) zamieszkały ostatnio w Katowicach. W kieszeniach Sieronia znaleziono 2 portfele, z których w jednym było 165 zł., w drugim zaś 5 zł. Zamordowany Sieroń był kierowcą taksówki katowickiej nr. 11.

Morderstwo powyższe osłonięte jest niezwykłą tajemniczością.

Najbardziej frapującem jest to, że szofer nie siedział na swem zwykłem miejscu, lecz wewnątrz dorożki, na tylnem siedzeniu. Nasuwa to podejrzenie, że w aucie znajdowało się parę osób i ktoś inny niem kierował. Ciekawem jest również znalezienie przy zabitym pieniędzy,

co wyklucza motywy rabunkowe.

—×—

Krwawa niedziela

na G. Śląsku.

Smutne skutki zdenerwowania

Z Świętochławic donoszą:

W niedzielę Świętochławice zostały wstrząśnięte

krwawym dramatem,

jaki się rozegrał w tem miasteczku. 23-letni robotnik Franciszek Mazur przyszedł jak zwykle rano o godz. 9-tej do swej narzeczonej Marji Fröhlich. Między Mazurem a matką narzeczonej

przyszło do sprzeczki,

przyczem Mazur strzelił z browninga do Fröhlichowej, raniąc ją niezbyt ciężko. Następnie przez cały dzień ukrywał się i wieczór powrócił do mieszkania. Do wkraczającej policji

Mazur oddał kilka strzałów,

poczem celnym wystrzałem do siebie pozbawił się życia.

Również tragiczny wypadek zdarzył się w niedzielę w Rudzie. Policjant Czech w towarzystwie trzech celników zabawiał się w mieszkaniu urzędnika celnego Chroboka. W czasie zabawy wynikła sprzeczka, przyczem

Czech uderzył szablą Chroboka,

który w odpowiedzi dobył rewolweru i strzelił do Czecha,

raniąc go bardzo ciężko.

Czecha odwieziono do szpitala w Piaśnikach, gdzie

na drugi dzień zmarł.

Chroboka aresztowano.

Popularny wykład najnowszego tańca.

Sześć figur Black-Bottomu.

Nowy Rok 1927 upłynie pod znakiem black-bottom'u.

To więcej niż pewne. W każdym razie przyzna każdy, że charleston

ludzi zmęczył

i zanim go się wszyscy zdążyli nauczyć musi ustąpić miejsca swemu niemniej

dziwacznemu bliźniakowi.

W kilku obrazowych wskazówkach

nauczyć można wszystkich

tego nowego tańca.

Figura pierwsza:

POD WEZWANIEM REUMATYZMU.

Wyobraźcie sobie, że jesteście chorzy na ischjas i macie jednocześnie

reumatyczne rwania w obu kolanach.

Chodzić możecie pół-zgięci, małemi kroczkami, szukając po podłodze wyłamanemi nogami.

Łatwe? Prawda?

Gdy się tak we dwoje z uroczą partnerką przejdziecie kawałek, czas, aby nastąpiła

Figura druga:

„NA ŁYŻWACH".

Dla tych, którzy się ślizgają — nic łatwiejszego. Wyczynia się t. zw. „krok naodwrót", posuwając się przez zasuwanie prawej nogi za lewą, lewej za prawą, trzymając się prosto. Obowiązuje

miły uśmiech na twarzy.

Te kilka kroków, któreście uczynili w czasie ataku reumatyzmu, teraz odrabia się wstecz.

Figura trzecia:

„PO ŚNIEGU".

Jest to figura wymarzona dla łodzian przyzwyczajonych do chodzenia po ulicach

zawalonych śniegiem.

Zaczyna się ta figura kilkoma krokami przez zaspy śnieżne, kiedy to trzeba wyciągać nogi

zapadnięte po kolana.

Następnie wyobrażacie sobie, żeście już przyszli do domu. Cóż się robi? Otrząsa się śnieg z butów, ale tak,

aby nie stukać o podłogę.

tylko nogą o nogę. Dwa razy stuknąć, krok naprzód i t. d.

Kto jeszcze nie ma dosyć — przystępuje do następnej figury.

Figura czwarta:

CHARLESTON Z PRZESZKODAMI.

Bardzo łatwa figura dla tańczących charlestona. Wyobraźcie sobie, że tańcząc go

potknęliście się,

albo jeszcze lepiej — ktoś was popchnął w bok np. w prawo.

Przewracacie się w tym kierunku

i aby utrzymać równowagę podskakujecie na prawej nodze kilka razy. Potem to samo w lewo.

Figura piąta:

WCIĄGANIE BUTÓW.

Tak! Ta figura jest zupełnie podobna

do wciągania butów na stojąco.

Jedna noga już obuta, druga już jest w bucie, gdy

nagle was ktoś trąca.

Aby nie upaść wykonujecie kilka podskoków na nodze już obutej, jeśli równocześnie drugą nogą będziecie dowolnie wymachiwali — będzie to właśnie piąta figura black-bottom.

Figura szusta jest nie do opisania. Polega na

klepaniu się wzajem

po miękkich częściach.

Ładne? Chcecie się uczyć?

Gość po sutej kolacji wyzionął ducha.

Wypadek przy ulicy Wysokiej.

Łódź, 4. 1. W dniu wczorajszym do Stanisława Owczarka, zamieszkałego przy ulicy Wysokiej 10,

przyszedł jego zięć,

Bolesław Karpiak, zamieszkujący przy ulicy Leszno 32. Mile upływał mężczyznom czas przy kieliszku, wkońcu Karpiak zmożony wódką położył się spać i już

nie podniósł się więcej.

Nieszczęśliwiec zmarł nagle. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki Karpiaka zostały zabezpieczone przez komisarjat policji, do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich, które ustalą czy Karpiak zmarł nagle, czy też uległ

zatruciu wódką.

SPORT.

Dzisiejsze mecze w koszykówkę.

Przyjazd drużyny warszawskiej.

(C-S) W dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi drużyna warszawskiego AZS., która spotka się o godz. 5-ej po poł. w sali Gimn. niemieckiego z drużyną „Herthą" zaś w dniu jutrzejszym z drużyna YMCA. Nadmienić należy, że tak AZS. jak i Hertha są bezpiecznie najlepszemi zespołami piłki koszykowej w Polsce.

Piłka nożna na Górnym Śląsku.

Porażka „Ruchu".

(C-S) W ubiegłą niedzielę z powodu deszczu i śniegu zawodów piłkarskich nie było natomiast w dniu Nowego Roku odbył się mecz między K. S. Śląsk (Świętochłowice) — K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) zakończony porażką mistrza Śląska w stosunku 2:0 (0:0). Zaznaczyć należy, że K. S. Śląsk do niedawna grał w „B" klasie.

Warszawianka III --- mistrzem kl. „C".

Zwycięski mecz.

Warszawa, 4. 1. (C-S) W dniu onegdajszym odbył się w Warszawie jedyny mecz w piłkę nożną o mistrzostwo kl. „C" między Warszawianką III a Gwiazdą który zakończył się zasłużonem zwycięstwem juniorów „wice-mistra" Warszawianki III w stosunku 5:4 (3:3). Gwiazda prowadziła 2:0. Bramki uzyskali dla Warszawianki: Okolski Cyrmut po dwie Brzezowiak, dla Gwiazdy Górski, Ejnbaum, Lerrer obie z rzutów karnych. Gwiazda dwa rzuty karne nie wykorzystała. Sędziował dobrze p. Milon.

—:o:—

II-gie organizacyjne zebranie „Ligi"

odbędzie się 6 stycznia w Krakowie.

(C-S) Pod adresem ŁKS. i Kl. Turystów nadeszła depesza z Krakowa zawiadamiająca, że II-gie zebranie ligi piłkarskiej odbędzie się w Krakowie dnia 6 stycznia w lokalu Izby Handlowej. Równocześnie niemal, tymczasowy sekretarjat ligi przesłał zainteresowanym klubom gotowe już postanowienia wewnętrzne ligi oraz odpis memorjału ligi, który został przesłany PZPN. do wiadomości. W memorjale tym wyłuszczone są powody dla których 14 klubów A-kl. (czołowe) postanowiły skupić się w jedno zrzeszenie liga zwane, oraz zaproszenie PZPN. na II-gi zjazd przedstawicieli klubów ligowych, który odbędzie się z następującym porządkiem dziennym:

1) wysłuchanie opinji Zarządu PZPN w sprawie utworzenia ligi piłkarskiej; 2) uzgodnienie propozycji klubów ligowych z opinją PZPN.; 3) uchwalenie statutu zrzeszenia czołowych klubów kl. A. w Polsce oraz zatwierdzenie postanowień wewnętrznych ligi; 4) wnioski i interpelacje.

Zaznaczyć należy, że w memorjale tym prezydjum I-szego Zjazdu w Warszawie stanowczo stwierdza, że nie jest zamiarem klubów ligowych, godzenie w całość PZPN. Pozatem dowiadujemy się, że do zatwierdzonych przez I-szy zjazd postanowień wewnętrznych ligi ma być wprowadzona poprawka, która opracowały kluby lwowskie.

Sport na śniegu!

Skoki narciarskie w Zakopanem.

Zakopane, 4. 1. (C-S) Wyniki konkursu skoków na krokwi: 1) Krzeptowski Andrzej — 35 m., 34 m. i 33 m. 2) Zytkowicz 32 i 34 m., 3) Czech Bronisław 30 m. 39 m. (z upadkiem) i 26 m. 4) Motyka 25 m., 35 m. i 29 m. Startuje 17 zawodników. Warunki śniegowe dobre, skocznia w dobrym stanie.

W dniu jutrzejszym wyjeżdżają polscy narciarze na zawody w Starym Smokorcu, organizowane przez Kassai S. C.

W dniu 8 stycznia odbędzie się mecz o mistrzostwo Zakopanego oraz zawody eliminacyjne na wyjazd do Pontresina.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 57.50, Berlin 46.16 — 46.64, wypłata na Warszawę 46.33 — 46.57, na Katowice 46.355 — 46.595, na Poznań 46.38 — 46.62, Gdańsk 57.18 — 57.32, wypłata na Warszawę 57.05 — 57.20, Wiedeń czeki 78.33 — 78.83, banknoty 78.40 — 79.40.

GIEŁDY PIENIĘŻNE.

Londyn. N. York 4.85 13/32 — 4.85 7/8 Holandja 12.12 13/16, Francja 122.81, Belgja 34.89 3/8, Włochy 107.75, Niemcy 20.40 i pół, Szwajcarja 25.12 3/4, Danja 18.19 1/4, Norwegja 19.04 i pół, Helsingfors 192.85, Praga 164.—, Wiedeń 34.39, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 122.83, N. York 25.31 i pół, Belgja 352.75, Szwajcarja 488.75.

Gdańsk. 100 złotych 57.18 — 57.32, telegraficzna wypłata na Berlin 122.447 — 122.753, na Warszawę 57.05 — 57.20.

Zurych. Paryż 20.45, Londyn 25.12, N. York 5.17 3/8, Berlin 123.07 i pół, Wiedeń 73.00, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.60, Bukareszt 2.70, tendencja spokojna.

N. York. Londyn za 1 f. szt. 4.85 7/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.95 i pół, Berlin 23.78 i pół, Warszawa 11.75.

BAWEŁNA.

N. York, 3. 1. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 22.000, wewnątrz kraju 8.000, na kontynent 28.000, do Anglji 6.000 loco 12.80, styczeń 12.50, marzec 12.68 — 69, maj 12.87 — 89, lipiec 13.04, sierpień 13.13, wrzesień 13.22, październik 13.23, grudzień 13.36.

N. Orlean, 3. 1. Loco 12.53, styczeń 12.53 — 54, marzec 12.55 — 59, maj 12.76 — 77, lipiec 12.93.

Liverpool, 3. 1. Otwarcie: Styczeń 6.63, marzec 6.78, maj 6.90, lipiec 7.00. Zamknięcie: Styczeń 6.62, marzec 6.73, maj 6.84, lipiec 6.95.

Brema, 3. 1. 13.95.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA NIEZDECYDOWANA.

Warszawa, 4. 1. Na giełdzie Zbożowo Towarowej zrobiono tranzakcje żytem kongresowem standartowem po 40 — 41 do 41.50 za 100 kg. fr. stacja załadowania. Tendencja chwiejna, obroty małe.

—×—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

LEKKA ZNIŻKA DEWIZ.

Obrót ogólny wynosił

400.000 dolarów

z czego przeszło 50 proc. przypada na dewizy i waluty amerykańskie, a około jednej czwartej na dewizy na Londyn. Słabszą tendencję miały Londyn i Włochy, a w nieznacznym stopniu Wiedeń i Paryż. Z dniem wczorajszym jak już poprzednio wspominaliśmy wprowadzono do notowań giełdowych Budapeszt-pengo. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.98 1/4 a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.95 za gotówkę i 8.98 za przekazy.

Złotem

nie obracano,

kurs w żądaniu był 4.74.

ZNIŻKA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH

Na rynku papierów państwowych **słabszą tendencję miała 5 proc. pożyczka** konwersyjna oraz 6 proc. pożyczka dolarowa, ta pierwsza prawdopodobnie w związku z losowaniem, które się dziś odbywa.

Urzędowy kurs gramu złota równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 173.66.

MAŁE ZAINTERESOWANIE NA RYNKU AKCYJNYM.

Okres poświąteczny cechuje pewne niezdecydowanie i obrót ogólny był stosunkowo mały, czego najwidoczniejszym przykładem są Starachowice, któremi zaczęto obracać dopiero w drugiej połowie zebrania. Mimo że obroty były małe, tendencja jednak była w zasadzie

cokolwiek mocniejsza.

—:o:—

Zagraniczny kapitał wykupuje polskie lasy

Z Warszawy donoszą:

Przemysł leśny w Polsce ożywił się. Kapitały zagraniczne, głównie niemieckie

interesują się naszym przemysłem

leśnym, w którym zaangażowały się na kilkanaście miljonów marek.

Firma „Szalit" z Berlina zakupiła w ordynacji zamoyskiej

450 tys. metrów sześc. drzewa,

oraz znaczne tereny leśne w dobrach radziwiłłowskich oraz dwuletnie zapasy przygotowanego drzewa w Białostockiem.

Koncern Jewelowsky'ego z Gdańska zakupił od Cyryńskiego puszcze Nalibocką. Wreszcie firma Szkłowski z Berlina kupiła kilkanaście tysięcy hektarów lasu

w Jeziorach.

Z innych tranzakcyj wypada zanotować kupno przez firmę Lewin dwu nadleśnictw w ordynacji nieświeskiej Radziwiłłów.

Lasami państwowemi interesują się kupcy drzewa z Rygi, którzy na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie zakontraktowali dzierżawę większych działów leśnych i poręb.

—×—

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.20 — 5.50 do 6 złotych; masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 8 złotych za kilogram; jajka 3.40 — 3.60, za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 4.00 do 4 złotych 50 groszy za mendel; jajka skrzynkowe sprzedawano po 3.00 — 3.20 do 3.50 za mendel; za litr śmietany słodkiej żądano 2.00 — 2.30 zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.50 do 3 złotych, za litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 5.50 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 5.50 — 6.00 do 7 złotych; gęś 9.00—10.00 do 14 złotych; indyk 13.00 — 15.00 do 18 złotych.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 15 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 13 do 15 złotych; za kilogram marchwi płacono 15 do 20 groszy; kilogram buraków ćwikłowych od 20 do 25 groszy; ćwiartka marchwi 2 złote, ćwiartka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafiory od 80 groszy do 1 złotego 20 groszy za sztukę; kilogram cebuli zwykłej od 55 do 60 groszy; kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotego; główka kapusty włoskiej od 30 do 80 groszy; główka kapusty zwykłej od 50 groszy do 1 złotego. Pęczek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za jeden kilogram) gruszki 1.00 — 1.20 — 1.50 do 2 złotych 50 groszy; jabłka 90 — 1.20 — 1.50 do 2 złotych 80 groszy. Owoce na pudy: gruszki 8.00 — 10.00 do 18 złotych; jabłka na kompot 9.00 — 11.00 złotych; jabłka do jedzenia od 12 do 18 złotych.

Ruch na rynkach mały.

—×—

Mieszkanie w chlewie, na obiad żaby!

Dola emigrantów polskich na robotach rolnych we Francji.

O rzeczywistą opiekę nad robotnikami polskimi rolnymi we Francji dopomina się organ Pol. Tow. Emigracyjnego „Wychodźca".

Do konsulatu polskiego w Lyonie zgłaszają się gromady pokrzywdzonych wychodźców, którzy jednak prócz nic nieznaczących obiecanek, a niekiedy szorstkiej odprawy,

nie doznają żadnej pomocy.

Rozrzuceni pojedyńczo po odległych fermach, zdani są na łaskę i niełaskę gospodarzy Francuzów, którzy uprawiają na polskim robotniku

najhaniebniejszy wyzysk.

Za tę samą pracę otrzymuje robotnik francuski 600 fr. i życie, a polski robotnik

tylko 150 fr. miesięcznie.

Pracuje cały dzień od świtu do nocy, nie zna odpoczynku niedzielnego. Sypia w chlewie.

„Wprawdzie — pisze korespondent „Wychodźcy" — prawo francuskie zabrania umieszczać robotników rolnych w budynkach

przeznaczonych dla zwierząt,

jednakże nie miałem tej przyjemności, aby zobaczyć naszych robotników rolnych

umieszczonych gdzieindziej,

jak tylko w stajni lub w chlewie".

A oto list, malujący niedolę polskiego tułacza:

„Pracuję na kontrakcie rocznym za 175 fr. na miesiąc. Po ukończeniu miesiąca pracy, prosiłem gospodarza

o należne mi pieniądze,

to po wielkich targach dał mi 50 franków.

Spanie mam okropne w chlewie. Robotnicy francuscy śpią w mieszkaniu, a dla mnie —

mieszkania niema.

I nikt mi tu nawet poczciwego słowa nie da.

Oprócz ślimaków, dają mi także na obiad czasem i żaby — a już bardzo rzadko trochę

trawy z oliwą,

którą nazywają „salade". Przecież ja chyba na takie męczarnie nie zasłużyłem za moją krwawą pracę. Ze łzami w oczach proszę"... itd.

Takich i tym podobnych listów przychodzi

po kilkadziesiąt każdego tygodnia

do wszystkich konsulatów polskich.

—×—

Popierajcie przemysł krajowy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy — Golcy i skarby
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" Powstanie w Maroko.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — Ulubienica Wiednia
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Czerwone serce.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" —Dziewczęta Złotego Zachodu
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Uwiedziona".
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". —„Niewolnik zmysłów"

„Luna" — „ „Pierwszy wystrzał w Carat"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości" —Zemsta błazna.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon" —„Precz z aktorkami"

„Reduta" — Nędznicy
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Kiki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Lew mogołów.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. —„Wesoła spółka"

Teatr Miejski —„Tajemnica powodzenia"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, po raz 4-ty sensacyjna, efektowna komedja amerykańska Montgomery'ego „Tajemnica powodzenia".

Jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierko.

W czwartek, o godz. 3 m. 30 po południu — „Świt, dzień i noc" (ceny zniżone), wieczorem po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem— „Tajemnica powodzenia".

WYSTĘPY MARJI MALICKIEJ I ALEKSANDRA WĘGIERKO.

Para świetnych, tak lubianych w Łodzi artystów Teatru Polskiego: Marja Malicka i Aleksander Węgierko wystąpi trzykrotnie na scenie Teatru Miejskiego w znakomitych swoich rolach w rekordowej komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc". Pierwszy występ jutro, t. j. w środę, następny pojutrze, t. j. w czwartek po południu (po cenach zniżonych), wreszcie ostatni w piątek. Na środę i piątek bilety ulgowe ważne.

Kara śmierci nie odstrasza bandytów.

Strzały do posterunkowego.

Ze Lwowa donoszą:

Nie przebrzmiały jeszcze echa stracenia Stefana Kunia, który w zamiarze pozbawienia życia strzelił z rewolweru do post. Moczarskiego a już znowu notujemy podobny wypadek.

Powiatowa Komenda P. P. w Bóbrce doniosła wczoraj władzom wojewódzkim we Lwowie, że ubiegłej nocy w Chodorowie, posterunkowy Franciszek Przedryga pełniąc służbę w cukrowni „Chodorów" zauważył w pobliżu magazynu

uwijającego się jakiegoś osobnika.

Post. Przedryga zatrzymał owego osobnika i zażądał od niego legitymacji. W tej chwili bandyta nagłym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i

strzelił do posterunkowego,

raniąc go w lewą nogę w pobliżu kolana, poczem zbiegł. Na odgłos strzału zbiegli się stróże nocni oraz zaalarmowana policja, zarządzony pościg pozostał jednak bez rezultatu.

Rannego policjanta odwieziono do szpitala.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś i jutro wieczorem „Wesoła spółka", która pozostaje na afiszu jeszcze tylko parę dni, miano wicie do piątku wieczorem. Pobudzająca widza do bezustannego śmiechu, wyborna ta krotochwila ściąga co wieczór tłumy publiczności. Szerokie pole do popisu znajdują tutaj pp. Bronowska, Openówna, Wernisówna, Dębicz, Grewicz, Puchalski, Bielecki i Bolkowski.

W czwartek, w święto Trzech Króli, po południu dyrekcja wystawia „Wesołą spółkę", wieczorem po raz pierwszy w Teatrze przy ul. Ogrodowej na wieczorowym spektaklu „Grube ryby", komedję obyczajową M. Bałuckiego w 3-ch aktach.

Wczorajsze ciągnienie dolarówki.

Wczoraj o godz. 10-ej rano rozpoczęło się ciągnienie „Dolarówki". Wygrane padły na następujące numery:

8.000 dolarów Nr. 597328.
3.000 dolarów Nr. 268166.
1.000 dolarów Nr.: 729156, 714655, 143614, 393773, 634553.
500 dolarów Nr.: 232515, 525327, 244343, 070389, 353967, 495188, 239433, 556812, 598041, 724056.
100 dolarów Nr.: 741117, 422116, 791117, 401530, 437253, 554493, 474250, 765575, 129439, 733445, 058409, 196272, 901335, 599805, 958927, 621116, 320125, 003785, 635647, 049334, 367520, 003039, 743283, 665314, 970844, 947974.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 400 i 1015 m. — 15 Komunikaty gospodarczy oraz meteorologiczny 16,45 „Francja a Polska", wygłosi prof. H. Mościcki, 17,15 Koncert popołudniowy 18,40 Rozmaitości, 19 „Szkoła przyszłości" wygł. p. T. Maltze, 19,30 Komunikat rolniczy, 19,45 Odczyt podróżniczy wygłosi p. F. Goetel. Przerwa (ewentualnie odczytywanie komunikatów), 20,30 Koncert wieczorny (kameralny). Wykonawcy: prof. Marek Bauer (skrzypce), prof. Marjan Dąbrowski (fortepian) i p. Adam Dobosz (śpiew).

Radjostacje zagraniczne.

Wtorek, 4 stycznia. **Wrocław** 322,6 m. — 16,30 Koncert popołudniowy p. t. „Obrazki hiszpańskie", w programie m. in.: Keler-Bela „Uwertura hiszpańska"; Granados-Kreisler — Tańce hiszpańskie; Lalo — dwie części z symfonji hiszpańskiej i t. d., 20,35 Wieczór kabaretowy.

Stuttgart, 379,7 m. — 16,15 Koncert muzyki lekkiej, 20 Wieczór operowy: „Fatme", opera komiczna Flotowa, 22 Muzyka lekka.

Londyn 361,4 m. — 16 Koncert popołudniowy, 19,10 Muzyka taneczna, 20,25 Koncert symfoniczny, w programie m. in.: Debussy — „Popołudnie Fauna", Wagner — uwertura do op. „Śpiewacy norymberscy" i t. d., 23,30 Muzyka taneczna.

Brno 441,2 m. — 19 Koncert, poświęcony twórczości Beethovena; w programie sonata „Wiosenna" na skrzypce i fortepian, cykl pieśni „An die ferne Geliebte" warjacje fortepianowe c-moll, 20.30 Wieczór pieśni staro-francuskich.

Środa, 5 stycznia. — **Berlin.** 483,9 m. — 17 Koncert muzyki lekkiej, 19.30 Transmisja z Opery miejskiej: „Bal maskowy", opera Verdiego, 22.30 Muzyka taneczna.

Frankfurt, 428,6 m. — 16,30 Koncert popołudniowy: w programie najnowsza muzyka taneczna, 20,16 Koncert symfoniczny w programie: Liszt — „Danse macabre", Czajkowski — symfonja nr. 4 (f-moll).

Kopenhaga, 337 m. — 18 Muzyka dzwonów ratuszowych, 20 Koncert muzyki skrzypcowej, w programie m. in.: Vitali—Ciaccona g-moll, Brahms — Taniec węgierski i t. d., 21,30 Koncert na gitarach i mandolinach.

Paryż, 1750 m. — 13,30 Poranek symfoniczny, 17,45 Jazzband, 21,45 Koncert wieczorny.

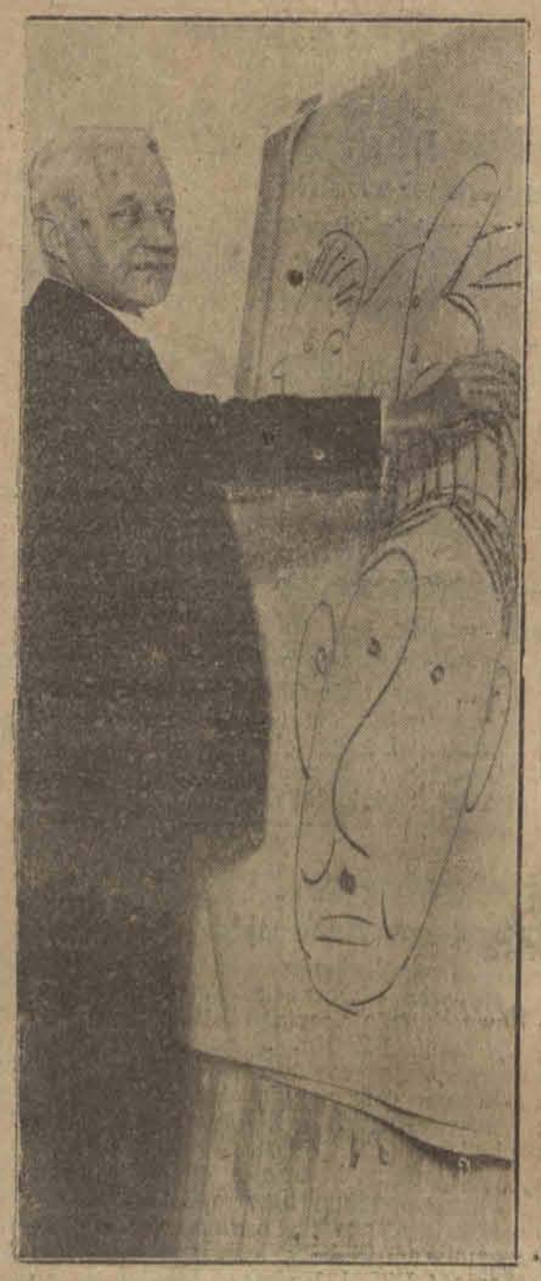

W Berlinie zorganizowano kurs rysowania karykatur dla inwalidów. Kierownikiem kursu, cieszącego się nadzwyczajnem powodzeniem jest prof. Schmidt.

DYŻURY NOCNE APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec — Piotrkowska 193.
E. Miller — Piotrkowska 46.
W. Groszkowski—Konstantynowska 13
K. Gaertner — Cegielniana 64.
H. Niewiarowski—Aleksandrowska 37
S. Jankielewicz — Stary Rynek 9.

Węgry wprowadziły u siebie nową walutę złotą, t. zw. „Pengö". Wartość jednego „Pengö" równa się około 1 zł. 40 gr. Na ilustracji widzimy u góry banknot 100 P. — na nim widok zamku królewskiego — w środku banknot 50 P. z podobizną księcia Rakoczego, u dołu zaś banknot 10 P. z widokiem parlamentu.

Polski tenor na jugosłowiańskim dworze.

Sukces Gustawa Choriana.

Jak nam donoszą, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, wystąpił na jugosłowiańskim dworze królewskim znany polski

tenor, Gustaw Chorian.

Artysta nasz, zaproszony umyślnie przez króla Aleksandra, odśpiewał wobec licznie zgromadzonej elity świata stołecznego i dworu

szereg pieśni polskich,

przyjętych przez obecnych z niesłychanym entuzjazmem.

Po produkcjach nasz artysta został przez króla przedstawiony królowej oraz królewnie, które

zainteresowały się bardzo polską muzyką.

Również korpus dyplomatyczny nie szczędził naszemu śpiewakowi uznania.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr.
G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
choroby skórne weneryczne
Zamenhofa L. 6
od 5-7. niedz. 10-21.

Dr. med.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

FUCHS
Piotrkowska nr. 50.
-Telefon 21-36.-

FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)					
Za tekstem	25	„	„	„	4	„
Nekrologi	25	„	„	„	4	„
Komunikaty	25	„	„	„	4	„
Zwyczajne	6	„	„	„	10	„

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Wyd. Jan Stypułkowski. Władysław Ulatowski.